

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE L. 7.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w kraju koron 12 lub marek pol. 8, bez przesyłki pocztowej.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.
Ekspedycja główna:
w księgarni G. Gebethnera i Wolffa w Krakowie i w Warszawie.

OD REDAKCJI.

Przerwane przez rok 1917. i 1918. wydawnictwo wznawiamy jako serję B. »Poradnika językowego«. Roczniki tego miesięcznika 1901—1912 (t. I—XII) i trzy roczniki »Języka polskiego« z »Poradnikiem językowym« 1913, 1914 i 1916 stanowią będą serję A. w 15 tomach, które odpowiadają latom tego stulecia od 1—16 z opuszczeniem roku 1915.

Doświadczenia, zebrane w ciągu trzechlecia istnienia »Języka polskiego«¹⁾, kiedy »Poradnik językowy« usunąć się musiał na plan drugi, wskazały potrzebę powrotu do dawnego »Poradnika językowego«, który będzie informował o sprawach języka naszego, ale będzie przede wszystkim spieszył z radą i pomocą, gdzie tego będzie potrzeba. Uważamy żywą wymianę myśli między czytającą i piszącą publicznością a redakcją »Poradnika« za najcenniejszy objaw, mogący więcej wydać dobrego, niż długie rozprawy i dyskusje. Na zapytania w sprawach wątpliwych, ortograficznych czy gramatycznych, kładziemy szczególny nacisk i im damy w piśmie przewagę pod tytułem »Roztrząsania«; żywotność i żywość tego działu zależy wyłącznie od zainteresowania się i szczerości czytelników. Prosimy o jak najobfitsze przesyłanie nam zapytań, o zwracanie uwagi na niepoprawności i błędy w czytanych książkach i dziennikach, prosimy o podpisy autentyczne, a nie o pseudonimy lub co gorsza anonimy, bo tego rodzaju nieszczerze, a często niesmaczne koncepty muszą tonąć niepowrotnie w koszu redaktorskim.

Działy inne, jak »Pokłosa« i »Nowych książek« będziemy wypełniać w miarę miejsca i materiału, starając się o rzeczywistą po-

¹⁾ »Język polski« jako dwumiesięcznik popularno-naukowy będzie wychodził staraniem Komisji języka polskiego Ak. Umiej. w Krakowie.



radę i informację. Nadto tworzymy nowy dział »Poszukiwań«, który powinien ożywić pismo i zachęcić do gromadzenia materiału.

Prosimy wszystkich dawnych przyjaciół »Poradnika« o zyskiwanie mu jak najliczniejszych przyjaciół nowych.

Warunki przedpłaty podane w nagłówku numeru.

I. OBOWIĄZKI NASZE WZGLĘDEM JEZYKA OJCZYSTEGO.

»I powstała ta mowa, niespożyta jak spiż, świetna i droga jak złoto, jedna z najwspanialszych w świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać¹⁾.

Ta mowa, rozwijana i kształcona przez szereg mistrzów, zwłaszcza od w. XVI., mowa Kochanowskich, Górnickich, Skargów, mowa Krasickiego, Trembeckiego i Niemcewicza, mowa doprowadzona przez Mickiewicza do takiej doskonałości, że potrafi oddać wszystko, »co nasza myśl może objąć, serce odczuć, a dusza wyobrazić« — a przez Słowackiego »obsypana bez miary najcenniejszemi klejnotami« — ta mowa pod wpływem obcych, narzuconych nam języków, w warunkach możliwie niekorzystnych, wypędzona z urzędu, ze szkoły, a chroniąca się ledwo w kościele, musiała doznać licznych szczerb, nabrała naleciałości obcych, straciła często swój polski charakter, a często i rodzimy dźwięk polski.

Jak dalece trucizna wsiąkała niespostrzeżenie w żywy organizm mowy naszej, dowodem choćby pisarz zdań na czele artykułu pomieszczonych, dowodem sam Sienkiewicz, jeden z najdzielniejszych jej obrońców, najświetniejszy stylista ostatniego półstulecia, pisarz jeden z najwytworniejszych, jakich wydała polska literatura. W pismach swoich, wzorowych przeważnie co do języka i stylu, nie potrafił uniknąć tak rusycyzmów jak i germanizmów, których wprawdzie trzeba szukać ze świecą, ale które znaleźć można. Taki potężny był wpływ rosyjskiego języka, rozbrzmiewającego w dawnym Królestwie Polskim, w szkole i urzędzie.

W podobny sposób, a może jeszcze głębszy, oddziaływał język niemiecki w Galicji i Księstwie Poznańskim, a jeżeli w Galicji w ostatnich latach pięćdziesięciu przez polską szkołę i polskie urzędy

¹⁾ H. Sienkiewicz : Mowa przy odsłonięciu pomnika Słowackiego w Miłosławiu.

stan rzeczy się nieco poprawił, to w Poznańskim orgje germanizacyjne do ostatnich czasów, prawie do końca wojny, byłyby chętnie nawet języki polskie przerobiły na modłę pruską, gdyby były znalazły sposób.

Półtorawiekowa niewola polityczna prócz zatrutego ducha narodu pozostawiła po sobie ślady w zaniedbaniu języka ojczystego, tego najdroższego skarbu, tej od Boga nam danej właściwości, która nas wyróżnia i czyni Polakami.

Zdaje się, że nadszedł czas, abyśmy pomyśleli i o tem dobru największem, nie na ostatku po innych, ale przed wszystkimi innymi rzeczami. Otrząśnie się niebawem z naleciałości obcych urzęd polski i szkoła polska tak, jak spadły godła i napisy obce z gmachów publicznych i urzędów; polskie władze do polskich potrzeb ludu polskiego dostosują prawa i przepisy, rycerz polski będzie słucał polskiego rozkazu i polskie nosił odznaki i barwy; — niechże to wszystko, co będzie ogłoszone w organach urzędowych i na afiszach ulicznych będzie nietylko brzmieniem, ale i duchem polskie.

I oto pierwszy nasz obowiązek, który spełnić musimy niezwłocznie. Wszystkie władze i urzędy polskie powinny o tem pamiętać, że to, co uchodziło dawniej, co nie raziło ucha przytępionego i oka osłabionego, dziś w narodzie odmłodzonym, obudzonym do nowego życia, nie może uchodzić bezkarnie i będzie obrażać sumienie narodowe tem więcej, że publikacje tego rodzaju oddziałują na szerokie warstwy społeczeństwa i niekiedy pozostawiają ślady przez liczne pokolenia. *Wszelkie tedy ogłoszenia*, a zwłaszcza przybijane na tablicach i narożnikach miast i miasteczek, a dotyczące czy wyborów sejmowych, powiatowych czy gminnych, czy zarządzeń administracyjnych lub podatkowych, czy ruchu kolejowego lub zwykłego, czy jakiegokolwiek inne tego rodzaju muszą być napisane stylem prostym, dla wszystkich zrozumiałym i językiem bez jakiegokolwiek skazy, nie mówimy już gramatycznej, ale nawet stylistycznej. Poprawność pod względem czystości i swojskości języka musi być nienaganna, a pisownia ściśle do uchwalonych zasad zastosowana.

Rozumie się samo przez się, że i *ogłoszenia w dziennikach* podlegają temu samemu obowiązkowi. Zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę w dawnych rocznikach »Por. jęz.« na potrzebę cenzury językowej w t. zw. inseratach t. j. ogłoszeniach płatnych, (nieraz bardzo dobrze płatnych), do których przyjmuje się bezkrytycznie wszystko, co ktokolwiek przyśle czy przyniesie, a administrator pisma nie uważa na formę, bo rzekomo nie ma prawa jej zmieniać, jako własności płacącego ogłoszenie. Jestto zapatrywanie błędne i szkodliwe,

bo jeżeli dziennik przyjmuje ogłoszenie po to, aby było czytane przez szeroką publiczność i stara się, aby nie było w niem błędów drukarskich, to ma obowiązek poprawiania i błędów językowych, do których zaliczamy nietylko błędy gramatyczne, ale i nadmiar wyrazów obcych i zwroty niepolские.

Od inseratów przechodząc do *treści czasopism i dzienników*, mamy obowiązek drugi przestrzegać czystości i poprawności, bo jak kropla spadająca ciągle wydrąży kamień, tak błędy językowe spotykane stale i czytane prawie codziennie stają się własnością tysięcy i przyzwyczajają do złego oko czytelników. — Zwracaliśmy i na to uwagę często i dość gruntownie od pierwszego rocznika »Por. językowego«. Ale walka z tem złem jest trudniejsza i cięższa, a prawie bez nadziei zwycięstwa: oto ci, którzy tłómaczą telegramy, czy ustępy z dzienników obcych, jak i ci, którzy piszą artykuły oryginalne, piszą gorączkowo, na termin wyznaczony, i nie mają czasu zastanowić się, pomyśleć, wybrać lub poprawić pierwszego rzutu i niepoprawnej formy. Ich pismo jeszcze nie wyschnięte idzie do rąk składacza; odbite do korekty, pospiesznie czytane, ulega chyba o tyle poprawie, o ile idzie o błąd drukarski lub ortograficzny, i dla tego usterki stylistyczne (jak przeładowanie wyrazami obcymi — zwroty niepolские) i zła odmiana imion własnych przechodzą bez korektury codziennie i wyżłabiają mózgi czytelników.

A przecież chociaż beznadziejnej prawie, nie powinniśmy i tej walki zaniechać. Owocniejsza i pewniejsza będzie ze strony czytającej publiczności: wytykanie częste błędów i przesyłanie ich redakcji dziennika, wreszcie zbiorowy protest kilku lub kilkunastu abonentów, a nakoniec groźba zaprzestania przedpłaty, jeżeli nie będzie poprawy — mogłyby niezawodnie uczynić wiele, w każdym razie więcej, niż wyliczenie błędów w »Poradniku«, którego dziennikarze — nie mają czasu czytać. Są osoby, którym wynotowanie codzienne pewnych usterek w czytany dzienniku nie tylko nie sprawi trudności, ale im da sposobność pożytecznego zajęcia i spełnienia patriotycznego obowiązku. Niechże pamiętają, że nadsyłając takie wykazy redakcji »Poradnika« nietylko jej czynią usługę, ale i redakcjom dzienników, a pośrednio zasługują się względem języka ojczystego, nam wszystkim drogiego.

Co się powiedziało o dziennikach, można zastosować w nieco odmiennej postaci do *dział i książek rozmaitej treści*. Redaktor choćby chciał i miał na tyle czasu, nie potrafił objąć i przeczytać wszystkich nowości, pojawiających się na półkach księgarskich, czy to z dziedziny literatury pięknej, czy naukowej. Ale tysiące osób z inteligencji, które kupują i czytają, mogą przez drobną notatkę, choćby

ółówkiem, ale czytelnie zapisaną oddać niepospolitą usługę sprawie poprawności, jeżeli takie notatki naszej redakcji prześlą, zaopatrzone swoim podpisem — dla stwierdzenia autentyczności i powagi rzeczy. Choćby redakcja nie na wszystkie zgodziła się wytknięcia, bo często osobiste poczucie nie może decydować o poprawności, nie ubliża to osobie korespondenta, bo zawsze coś się przyda z jego notatek, a choćby jedno ziarno tylko, zawsze wyda owoc.

Wspomnieliśmy powyżej o potężnym czynniku poprawności językowej, jakim jest *szkoła*. Nikt nie zaprzeczy, że wpływ szkoły, zwłaszcza pod względem naukowym, jest na całe życie wychowanka stanowczy. Przyzwyczajenie się do pewnego sposobu wyrażania swych myśli zapomocą mowy czy pisma, przede wszystkim zaś do właściwości ortograficznych, zostaje nam na całe życie, i zamiast nich czegoś innego, a zwłaszcza przeciwnego, nauczyć się nie chcemy. Musi więc szkoła dążyć do tego, aby wszystkie środki, jakimi działa na umysł czy na serce wychowanka, miały formę, jeśli nie idealnie wzorową, to przynajmniej poprawną. Stąd to płynie obowiązek każdego nauczyciela, wyrażania się językiem czystym i poprawnym, bo każdy działa na uczniów żywym słowem przy wykładzie swego przedmiotu. A tymczasem brak dbałości o poprawność języka polskiego w mowie i piśmie grasuje między nauczycielami wszystkich przedmiotów, nie wyłączając i języka polskiego, do czego przyznać się lepiej i — przyobieczać poprawę. Exempla trahunt — i to jest niezaprzeczona prawda, że pewne wyrażenia i zwroty błędne nauczyciela stają się własnością uczniów na całe życie.

Oprócz żywego słowa nauczycieli wpływają na kształtowanie się języka i stylu uczniów w znacznej mierze *książki szkolne*. Jeżeli w ostatnich latach uczyniliśmy na tem polu jaki postęp, którego zaprzeczyć nie można, to nie trzeba z drugiej strony spuszczać z oka ani na chwilę, że nam jeszcze wiele, bardzo wiele do zrobienia pozostaje, zwłaszcza co do poprawności języka. Nieraz łamie sobie głowę nauczyciel języka polskiego, skąd w ćwiczeniach uczniów biorą się tak niepoprawne zwroty, takie przesadne figury i takie banalne wyrażenia; przypadek odkryje mu dopiero źródło i otworzy mu oczy na smutną rzeczywistość, że nec Hercules contra plures... Walka nauczyciela języka polskiego z błędami, zasiewanemi przez szereg książek z różnych przedmiotów nauki, podobna do walki pigmejów z olbrzymami.

Szkoła podaje również uczniom wzory stylu i języka w wypisach i czytankach i stara się wpływać na rozwój umysłów młodych przez lekturę domową, dostarczając uczniom książek z biblioteki szkolnej. O ile wypisy mają być ilustracją dziejów literatury, nie

zawsze podawać mogą wzory języka i stylu, ale utwory cechujące epokę czy pisarza; nadto z natury rzeczy daje się tam przewagę poezji, prozę spychając na miejsce podrzędne. Wobec tego na pierwsze miejsce w sprawie formowania stylu wysuwa się lektura domowa uczniów, prowadzona systematycznie i oparta na wzorowych prozaikach; biblioteki szkolne powinny mieć obfitość takich wzorowych stylistów i dostarczać tej zdrowej strawy starszej młodzieży bez ograniczenia.

Trudniejsza nieco sprawa z lekturą dla uczniów młodszych; tu wchodzi w rachubę specjalnie dla młodzieży pisane utwory, często pod względem treści bardzo interesujące i pouczające, ale pełne usterek stylistycznych, a nawet językowych. Usunięcie takich książek z biblioteki zubożyłoby bardzo zapas stosownej dla małych lektury, a dopuszczenie sprawia prawdziwe spustoszenie formalne, zwłaszcza jeżeli to jest przekład z języka obcego.

Na tego rodzaju rzeczy powinni być bardzo czuli recenzenci, i bez ogródek wytykać błędy; władze zaś szkolne nie krępowane żadnymi względami, obecnie szczerze i otwarcie polskie, powinny w razie braków językowych zarówno w podręcznikach szkolnych jak i w dziełkach do lektury zwrócić uwagę autorom na nie i jako warunek aprobaty podać gruntowną poprawę. To prawo, ale zarazem i obowiązek święty władz szkolnych, który każdy uszanuje, a wymaganiom podda się posłusznie.

Te środki zapobiegną w znacznej mierze dzisiejszym »niebezpieczeństwom« językowym; o innych jeszcze pomówimy przy sposobności.

II. Z ARCHWIUM JĘZYKA URZĘDOWEGO.

(Dr Władysław Dalbor »*O poprawę języka urzędowego*«. *We Lwowie 1918.* [Odb. z Przegl. prawa i administracji]).

»Wieloletnia wojna światowa pociągnie za sobą nie tylko zmiany granic, ale niewątpliwie także głębokie przeobrażenie ustrojów państwowych, czego następstwem będą wszędzie daleko sięgające zmiany, w organizacyi władz i urzędów. Przedewszystkiem jednak na ziemiach polskich zajdą te zasadnicze zmiany; my bowiem będziemy wszystko tworzyć na nowo, a budować mamy i rządzić odtąd w polskim języku urzędowym jako państwowym«.

A tymczasem język ten »ograniczony terytorjalnie do coraz innych dzielnic, czasem prawie zupełnie pozbawiony prawa obywatelstwa, przygniatały obcemi językami państwowemi, skazany na rolę

języka pomocniczego i oddany przez to na łaskę niższych funkcyjnarjuszy publicznych, napotykał na nieprzewyciężone trudności«, stał się »bardzo ciężkim, ułomnym co do wyrażen, co do składni i szyku, nie bez skarg co do ducha; nosi na sobie ciągle jeszcze silne piętno niemieczyny«. Musimy obecnie z pośpiechem wziąć się do ostatecznego wyzwolenia go z pod wpływów obcych.

Wpływ języka niemieckiego na język polski urzędowy w b. Galicji był przepotężny i skoszławił zupełnie prostotę i zrozumiałość. I tak używa się ciągle

wyż wspomniany, wyż wymieniony, powyż nazwany, pomieniony (niem. der Obgenante), *ten ostatni* (der Letzte), *odnośny, dotyczący* (der Betreffende), *niżej podpisany* (der Unterfertigte), *tutejszokrajowy* (hierländisch); *zapodać* zam. zeznać, podać; *ściągnąć* zam. odebrać, wycofać z obiegu; *sprawozdać* zam. zdać sprawę; *temsamem* zam. wskutek tego; *wypośrodkować* (ermitteln) zam. obliczyć; *naprowadzić* (anführen) zam. przytoczyć; *anulować* zam. unieważnić, *skontrolować* zam. stwierdzić; *efektywny* zam. rzeczywisty; *intenzynny* zam. wydatny itp.

Jeszcze gorsze germanizmy napotyka się w szyku i składni:

Oдноśnie do w mowie będącego telegramu...

Po z wielką zaciętością wykonanym ataku.

Z przyczyny mającego nastąpić umieszczenia...

Zebranie odnośnych dat jest potrzebem, aby interesy Galicji mogły być w właściwej mierze uwzględnione i przeprowadzone...

Posel X. uległ omdleniu i musiał być wyniesiony ze sali.

Monety starej emisji po 30. czerwca nie śmia być więcej wypłacane, lecz mają być ściągane i odprowadzane.

Należy spowodować nazwaną właścicielkę w mowie będących walorów do przedłożenia tu wydanego jej stąd w swoim czasie kwitu, poczem zostanie pomieniona zawiadomiona, kiedy będą mogły być jej zwrócone. Wezwanie należy skutecznie za potwierdzeniem odbioru tu nadesłać się mającem.

Zwroty takie, jak

ilość mogąca być pozostawiona,
 będące do dyspozycji zapasy,
 po zrobionym użytku urzędowym,
 po dokonaniem oddaniu,
 na skutek uczynionego doniesienia,
 w razie wynikłego sporu,

zagnieździły się i zakorzeniły i zdaje się, jakby bez nich styl urzędowy obejść się nie mógł.

Jeszcze gorzej przedstawia się zawilgość stylu płynąca z biurokracyzmu i polegająca na wymyślaniu dziwacznych wyrażeń i zwrotów i upodobanie w szablonowych wyrażeniach, tworzeniu długich i ciężkich okresów itp. itp.

»Odnośnie do tut. okólnika z d.... l..., którym ze względu na.... zarządzono, aby... oraz w ślad za tut. pismem z dnia... l... wygotowanem specjalnie z powodu zaszłych niewłaściwości, przy czem zwrócono szczególną uwagę na okoliczność, że.... wydaje się do obowiązujących w tym względzie zasadniczych przepisów, ogłoszonych swego czasu... następujące pouczenie, względnie zastrzeżenie, które ma być odtąd ściśle przestrzegane, a to pod osobistą odpowiedzialnością pp. naczelników urzędów....«

Możnaby zapełnić całe stronicie takimi dziwolągami i to nie tylko z pism urzędowych, ale i z polskich dzienników, które sobie łatwo te właściwości przyswajają. Z dzienników galicyjskich dostają się te kwiatki i do Warszawy; i możnaby powiedzieć, że tam znajdują grunt dziwnie sposobny i aklimatyzują się niezmiernie łatwo.

Jest tedy obowiązkiem ministerstw polskich świecić z góry przykładem, a napotkane objawy podobnego niedbalstwa natychmiast tłumić i stosownemi rozporządzeniami tępić w zarodku; nie byłoby rzeczą bezcelową broszurę Dra Dalbora, wspomnianą powyżej, polecić wszystkim naczelnikom urzędów, do »łaskawego« przejrzenia.

Mamy nadzieję, że wszystkie władze nie będą odtąd tolerować u siebie gwałcenia języka ojczystego, ale owszem dopomogą do jego podźwignięcia i rozwoju we wszelakich kierunkach; dlatego nazwalimy powyższe uwagi »archiwum«, jako zabytek przeszłości, która oby więcej nie powróciła.

III. ROZTRZĄSANIA.

1. *Pojedynczy* — *poszczególny*.

Czy uprawnione jest w poprawnej polszczyźnie używanie przymiotnika *pojedynczy* w znaczeniu *poszczególny*? Spotykać je można u niebylejakich stylistów, nawet w podręcznikach szkolnych. Np. K. Morawskiego: *Hist. lit. rzym.* III. 139: »ortografia pojedynczych wyrazów«. St. Witkiewicz w przedmowie do »Sztuki i krytyki« »....kolejne hasło pojedynczych bitew«, wreszcie W. Zakrzew-

ski, Hist. powsz. I^s, 49: »były przyczyną niezgód w miastach pojedynczych«, a str. 123: »rozebrawszy pomiędzy siebie pojedyncze prowincye« itd.

Czy to nie taki sam dziwoląg, jak używanie »pojedynczy« w znaczeniu prosty, niewyszukany (np. pojedyncza potrawa, suknia etc.), co nieraz można słyszeć w Krakowie (niem. *einzeln* i *einfach*).

Stanisław Pigoń.

Począwszy od rocz. I. (str. 31, 53, 54, 138) bardzo często notowaliśmy to błędne użycie, jako cytaty z różnych czasopism i książek. Ale to częste zajmowanie się tym przymiotnikiem jest tylko dowodem, że jest bardzo rozpowszechniony w tem znaczeniu i to zarówno pod wpływem języka niemieckiego jak i francuskiego, czego świadectwo mamy i u takiego stylisty jak Sienkiewicz: czytamy u niego w »Krzyżakach« IV str. 329 i 348 (bis) »pojedynczy rycerze rzucali się« — zam. rycerze po jednym rzucali się. — *Poszczególny* zastępuje *pojedynczego* niezupełnie i w pewnych tylko wypadkach, i jest utworem późnym, zdaje się, utworzonym dla zastąpienia *pojedynczego*. Ponieważ tu nie idzie o wyrugowanie wyrazu niepotrzebnego, ale o ścieśnienie znaczenia, proces »puryfikacyjny« musi się odbywać powolniej i ze skutkiem wątpliwym, ponieważ *pojedynczy* = *prosty* weszło do mowy codziennej. Na to niewłaściwe użycie zwrócił już uwagę Skobel (O skażeniu języka I, 50), Walicki (Nasze błędy str. 279) i Passendorfer (Błędy językowe str. 146), a mimo to, jak sam Pan zauważa, spotyka się je »u niebylejakich stylistów, a nawet w podręcznikach szkolnych«.

2. Pełne mleko.

Czytałem niedawno w którymś dzienniku krakowskim, że mleczarnia ma do sprzedania »pełne mleko« i nie mogłem w pierwszej chwili zrozumieć, o jakie to mleko chodzi. Znałem »słodkie mleko«, »kwaśne mleko«, »zsiadłe mleko«, »zwarzone mleko«, dalej: mleko rzadkie, gęste, wodniste, siwe, chrzczone itp., ale o *pełnem* mleku nie słyszałem. Poszedłem tedy do tej mleczarni i niby chciałem tego mleka kupić, przytem zapytałem, jakie to mleko. »A to, proszę pana, *niezbierane*, prosto od krowy«. Więc to tak! To *niezbierane* mleko nazywa się *pełnem*? Skąd się to wzięło? Może Szan. Redakcja wyjaśni.

M. Obertyński.

Znalezienie źródła tego nowego pomysłu było dosyć trudne. Przymiotnik *pełny* znaczy tyle, co napełniony, napchany w jakiejś naczynie lub sprzęt, że się więcej zmieścić nie może. Może więc być:

garnek pełny (mleka), *wór pełny*, *skrzynia pełna*, ale mleko nie może być pełne, bo się nie da napełnić, jako materja, a nie naczynie. I szukanie po słownikach nie dało wyjaśnienia. Rzecz pozostałaby była zagadką, gdyby nie przypadek.

W pewnem stowarzyszeniu spożywczem sprzedawano podczas wielkiego braku mleka jakieś mleko we flaszczykach po cenach bardzo wygórowanych, twierdząc, że to śmietanka, którą można nawet rozpuścić wodą i będzie jeszcze mleko bardzo dobre. Wziąłem taką flaszczykę do ręki i począłem oglądać, przyczem na etykietce niemieckiej u góry spostrzegłem napis »Vollmilch«. Nagle sposobem błyskawicy rozjaśniło mi się w głowie: a więc *Vollmilch* t. j. mleko niezbiране, przetłomaczono dosłownie z niemieckiego i nazwano »mlekiem pełnem«! Jakim sposobem w jęz. niemieckim *voll* = niezbiране, badać nie będziemy, ale powinniśmy się bronić przeciwko takim przybłedom, którzy wypierają nasze wyrazy i zaciemniają znaczenie.

3. *Zaistnieć.*

Znam różne dziwolągi stylu urzędowego galicyjskiego, ale tego dotąd nie znałem. Czytając go pierwszy raz w referacie urzędowym, byłem pewny, że zwrot »wobec zaistniałych stosunków« jest błędem przepisywacza i poszedłem do przełożonego po sprostowanie. Niestety, spotkałem się z niezrozumieniem i ironią, że jako urzędnik tego wyrażenia nie znam. Ma to być to samo co »istniejący«, ale z pewnem odcieniem znaczenia, przedewszystkiem ma się to odnosić do przeszłości. Proszę o wyjaśnienie, skąd się wziął ten wyraz.

A. Bugayski.

Zaistnieć niema w żadnym słowniku. W pracy bardzo pouczającej i pożytecznej S. Agrella »Przedrostki postaciowe czasowników polskich« (Mat. i prace Kom. jęz. Ak. Umiej. t. VIII) na str. 251. podano przy *istnieć* dwa tylko złożenia: *poistniało* i *przeistniały* z mowy potocznej Polaka z Poznańskiego z notatką: (rzadkie), w części zaś I. zajmującej się »analizą odcieni postaciowych przedrostków« (na str. 31) określone jest znaczenie przedrostka *za-*, że »wskazuje definitywne dokonanie czynności«. — Ponieważ czasownik *istnieć* wyraża stan, nie czynność, nie może się łączyć z żadnym przedrostkiem, najmniej zaś z *za-*, i wszelkie tego rodzaju nowotwory uważamy za błędne. *Istnieć* = *być*; w powyższym zwrocie należałoby powiedzieć: »w obec panujących stosunków«, albo »w obec stosunków, jakie się wytworzyły«. Zdaje się, że na powstanie »zaistnienia«

wpłynął znowu zwrot niemiecki »bestehende Verhältnisse« — i tak jak w przeważnej części jest ojcem tego — dziwoląga.

4. *Rozpisać wybory, konkurs itp.*

Znowu się po naszych dziennikach panoszy germanizm: »Wahlen ausschreiben«. Czyż na to nie mamy polskiego zwrotu?

A. M.

Naturalnie, że mamy, bo po polsku ogłasza się wybory, konkurs, licytację itp., *zwołuje się sejm*.

5. *Stawiać pytania.*

W »Czasie« z 29. listopada b. r. w feljetonie Dra Sinki wyczytałem zwrot: »instynkt trafego stawiania pytań« — i zdziwiłem się tą niepoprawnością u autora tej miary. Czy to tylko moje poczucie osobiste, czy też to rzeczywiście usterka stylistyczna?

Jerzy Denker.

Najzwyczajniejszy germanizm »Frage stellen«, bo po polsku »pytanie się »zadaje«. Ale u nas *stawia* się i *wnioski*, chociaż się je po polsku *czyniło* lub *podawało*. Dopóki będziemy myśleć po niemiecku, a pisać po polsku, nie unikniemy podobnych błędów, jak nie uniknie polonizmów uczeń myślący po polsku, a piszący po niemiecku.

6. *Ciasny czy wązki?*

— Przepraszam, ale nie rozumiem dobrze, o co idzie. Przecież co »ciasny« to nie »wązki« i na odwrót.

— Niewątpliwie — kto nie zatracił poczucia różnicy, jaka istnieje w znaczeniu tych wyrazów, ten nie użyje jednego za drugi. Niestety, w naszym języku dziennikarskim spotkać można zjawiska, o których się filozofom nawet nie śniło, a cóż dopiero gramatykom.

— Czyżby naprawdę można przemienić znaczenie tych dwu przymiotników?

— Tak jest, a dzieje się to coraz częściej, a zwłaszcza w dziennikach i wydawnictwach periodycznych. Oto nie szukając daleko w nrze 37. »Kuryera Codziennego« na str. 1. trzykrotnie użyto zwrotu »zwąza sprawę polską« — »zwążenie sprawy polskiej«. Pomijam to, że w tym wypadku »ściśnienie« nie odpowie tak dobrze rzeczy, jak »ograniczenie«, ale zwążenie jest tu zupełnie nie stosowne. Dlaczego? — zaraz odpowiem.

Proszę otworzyć »Słownik synonimów« ks. Krasieńskiego i przeczytać niedługi ustęp na str. 71. i 72. tomu I. Pojęcie *wązkiego* jest tam określone jako przeciwieństwo szerokiego: »służy do oznaczenia tego, co małą ma szerokość w stosunku do długości« — a więc: wązka ścieżka, wązki strumień, wązka tasiemka, wązki listek. — Natomiast *ciasny* znaczy tyle, co nieobszerny »nie mający dość miejsca, żeby w niem wygodnie mogło się co pomieścić«, np. ciasne przejście, ciasny dom, ciasna suknia. »Różnicę między wązkim i ciasnym stanowi to, że ciasny oznacza za małą objętość we wszystkich wymiarach, a wązki wyłącznie mówi się o zbyt małej szerokości, chociażby długość była największa np. ciasna głowa, nie zaś wązka. Przeciwnie: wązkie sukno (ale nie ciasne). But ciasny, nie zaś wązki, tasiemka wązka, nie zaś ciasna«. — To samo, co przymiotniki, wyrażają i czasowniki (zwezić, ścieśnić), a potem z nich utworzone rzeczowniki (zweżenie, ścieśnienie) i nie można ich mieszać.

IV. PISOWNIA POLSKA USTALONA.

Żadne dzieło ludzkie nie jest doskonałe, tem mniej doskonały może być system pisowni polskiej, nie utworzony przez jednego świadomego rzeczy człowieka, ani przez jedną komisję, na podstawie przyjętych wspólnie zasad. Powstała w ciągu wieków w zastosowaniu do różnych potrzeb i pod różnymi wpływami nie może być jednolita i składa się z przeciwieństw, trudnych dziś do wyrównania, jeżeli się nie chce zerwać z wiekową kulturą i literaturą.

Los to zresztą wszystkich ortografij, nawet najbardziej konsekwentnych. Nie mają jednolitej ortografji Anglicy ani Francuzi, nie mają jej i Niemcy, dbający o to troskliwie, a nawet w tym względzie bardzo zarozumiali. Trzeba przyjąć za pewnik, że pisownia języka żyjącego nie może być ustalona, ale może być na pewien czas ujednostajniona, czyli przyjęta przez wszystkich piszących i zgodnie a konsekwentnie stosowana. Ale do czasu. Skoro rozwój języka, czy nowe odkrycia naukowe zmienią zapatrywania na pochodzenie wyrazu, lub zmieni się jego brzmienie, musi znowu nastąpić rewizja i nowe ujednostajnienie.

Pisownia polska przechodziła w w. XIX. różne ewolucje, ale najdłużej utrzymywał się system deputacji ortograficznej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, wydany w r. 1830, a następnie uzupełniony przez Małeckiego w jego gramatyce szkolnej (1863).

W dwadzieścia lat później podjął prof. A. A. Kryński próbę zmiany tej pisowni w niektórych punktach, i odtąd mimo usiłowań zgody, zarówno przez jednostki jak i Akademię Umiejętności podjętych, do ujednostajnienia nie przyszło, mimo uchwał Zjazdu Rejowskiego (z r. 1905).

Podjęte na nowo starania celem doprowadzenia do porozumienia i ustępstw, znalazły swój głośny wyraz w ankiecie ortograficznej, odbytej w Akademii Umiejętności d. 15. lutego 1917. Sprawa pozornie spokojnie rozważana i większością głosów do pewnego wspólnego mianownika sprowadzona, już po ogłoszeniu wniosków wywołała namiętne polemiki, obrazy, zżymania się, które dały powód Akademii do odroczenia ostatecznych uchwał. Okazało się do wódnie, że spraw religijnych, politycznych i ortograficznych nie umiemy na zimno traktować...

Wskutek protestów poznańskich, lwowskich i innych sprawę jeszcze raz rozpatrywano przed obszerniejszem a raczej powszechniejszem *forum*, przez ankietę zwołaną do Akademii Umiejętności na 5. stycznia 1918, na której z małemi zmianami zatwierdzono uchwały zesłoroczne.

Jakże wygląda teraz ta uchwalona nowa pisownia? Grupujemy ją zgodnie z urzędową publikacją¹⁾ w punktów 20, kładąc na pierwszym miejscu postać uchwaloną.

1. a) *meljoracja* (nie *melioracya* lub *melioracja*) i tak wszędzie w zgłoskach niepoczątkowych wyrazów obcych a w swojskich: *zawadjaka, rozgardjasz, koronjasz, goljat*.

b) *biografja, symbioza*, a więc i w początkowych zgłoskach. Ale

c) w środku wyrazów w przyrostkach *-ier-, -iur-* po spółgłosce *n* pisze się *i*: *inżynier, kosynier, turniura*; i w złożonych obcych, gdzie *i* należy do części pierwszej: *poli-archja, demi-urg*.

Natomiast w początkowej zgłosce piszemy *j*: *djabeł, djak, do djaska*; a w końcowych swojskich pod głównym akcentem *ij* lub *yj*: *chryju, Kołomyja, Pijar, Syjon, chrześcijanin*, i w 2 lmn. rzeczowników na *-ja*: *biblij, gubernij, pasyj, Indyj*.

d) W dopełniaczu (2), celowniku (3) i miejscowniku (7) l. poj. rzeczowników na *-ja* po spółgłosce piszemy *-ji*: *bibliji, gubernji, pasji, Indyji*, ale po samogłosce *i*: *szyi* (*szyja*), *nadziei* (*nadzieja*), *kolei, idei*.

e) Piszemy *i*, gdzie je wyraźnie po samogłosce wymawiamy:

¹⁾ Jan Łoś: Pisownia polska ustalona. Uchwały ostateczne. Przepisy. Słowniczek. W Krakowie 1918.

Haiti, druid, Zoil, heroina, kodeina, kraina, Ukraina, mozaika, Danaidy, Eneida.

2. *Dobrym synem — dobrem dzieckiem; w dobrym synu — w dobrem dziecku; dobrymi synami — dobremi dziećmi, żonami.* A więc w l. poj. męskie na *-ym*, nijakie na *-em* w l. mn. podług mianownika (nie rodzaju): gdzie jest *ci dobry mąż* będzie *dobrymi mężami*, gdzie *te głupie chłopaki* będzie *głupimi chłopakami* i żeńskie *biednymi sierotami* i nijakie *białymi cieleciami*.

3. *geografja — agent — kefir — kelner*, bo obce, ale: *giemza, kielich, Giedymin, Jagiełło* i *bankier, blankiet, cukier, krokiet* — bo poczuwane jako swojskie.

4. W imiesłowach na *-szy* piszemy po spółgłosce tematowej *ł* *zjadłszy, rozdarłszy* itp. (po samogłosce *-w*: *zabrawszy*).

5. *biec, móc, strzec, strzyc* — czyli w bezokol. wszędzie *ć* lub *c* (nie *dz*).

6. *bliski, niski, wąski, grząski, praski* (nie *pragski*), *ryski* (nie *rygski*) *nowotarski, norweski, petersburski*,

7. *gryźć, wieźć, leźć* (nie *gryść, leść*),

8. *spaść, ściierać* — *zbanwić, zsunąć* — a więc na początku *s* lub *z* podług wymowy.

9. Wielkie lub małe litery na początku. Imiona własne osób i miejscowości, narodów, instytucyj, przydomki, nazwy świąt, tytuły książek — piszemy na początku wielką literą. Ale małą literą piszemy nazwy dni, miesięcy, obrzędów, okresów czasu, wypadków dziejowych, zgromadzeń zakonnych, godności, wojsk, gatunków potraw lub napojów itp.

10. *willa, manna, Gallowie* — spółgłoski podwójne, bo je wymawiamy podwójnie; zresztą pojedyncze: *aluzja, ilustrowany, apelować*. Piszemy podwójne spółgłoski w nazwach obcych niezmiennych.

11. *konsul, bransoleta, uniwersytet*, ale: *cenzor, recenzja, recenzent*.

12. Pisać razem czy osobno?

a) Wyrażenia, złożone z przyimka i imienia pisać razem: *pomału, nakoniec, zamłodu*,

b) *by* pisać razem z poprzedzającym wyrazem *robiłby*: — *jemu by warto dać*,

c) partykułę *to* pisać osobno: *byli to, był to*,

d) *niema go* (razem) on *nie ma* pieniędzy (osobno).

13. *Śląsk, ślub, śluz, wiśnia* — ale *szpik, szron* — *sport, strajk, skandal*.

14. Pisownia imion obcych :

a) nazwy klasyczne pisać po polsku: *Wirgiljusz, Eneasza, Archjasz,*

b) nowożytnie obce pisownią oryginalną (prócz Szekspir, Wolter, Szopin).

Tu są liczne wątpliwości i wyjątki, bo sprawa bardzo nieustalona. Trudności wielkie w odmianie.

15. *dwóch* lub *dwu* dowolnie, ale tylko *obu*.

16. Dzielenie wyrazów na zgłoski przy przenoszeniu z wiersza do wiersza nie należy właściwie do pisowni i jest bardzo skomplikowane.

17. Po liczbach dla uwydatnienia liczeb. porządkowego dawać kropkę: *w tomie 1.* (a w tomie 1 (jednym)); gdzie niema wątpliwości bez kropki — *w IV wieku.*

18. Początkowe *hi-* piszemy przez *i* nie *y*: *historja, hipoteka* (ale *hydra, hymn*),

19. *ojcostwo* (nie *ojcowstwo*), *królestwo, Janostwo*, ale *szewstwo, znanstwo.*

20. *x* piszemy tylko w obcych *Aquae Sextiae, Huxley* lub w skróceniu *X. Andrzej* (ksiądz A.).

Do omówienia szczegółów zdarzy nam się jeszcze sposobność nieraz; pomimo wątpliwości stosujemy tę pisownię ściśle w »Poradniku«.

V. POSZUKIWANIA.

Ilekróć idzie o zebranie materiału z rozleglejszego obszaru kraju, czy z większej ilości epok, czy z rozmaitych autorów, tam jednostka nie wystarczy nie tyle brakiem sił, ile brakiem czasu. Większa liczba pracowników potrafi tego dokonać w roku, czegooby jeden nie dokonał ani w latach dziesięciu.

Niektóre właściwości wymowy, odmiany, a zwłaszcza słownika występują na pewnych przestrzeniach kraju. Oznaczyć te przestrzenie dokładnie, określić choćby drobne zmiany, zestawić podobieństwa i różnice, ustalić pewne nazwy związane z temi właściwościami, jest rzeczą zarówno pod względem językowym, jak i etnograficznym ciekawą i pożyteczną.

Szereg podobnych kwestyj zamierzamy przedstawić czytelnikom naszym i prosimy o zajęcie się nimi poważnie i dokładnie.

a) Odpowiedzi należy pisać na pocztówkach, nie tylko dla uniknięcia kosztów większych, ale dla łatwości sortowania i układania.

b) Na pocztówce u góry na lewo wypisać wyraźnie i podkreślić poszukiwanie, na prawo umieścić swoje imię i nazwisko.

c) Wypisać dokładnie podług wymowy miejscowej nietylko samo zagadnienie, ale i nazwy wsi, przysiółków, gmin itp.

d) Zaznaczyć wyraźnie, czy spostrzeżenie oparte jest na osobistej obserwacji, czy też na opowiadaniu osób innych.

1.

Jak wymawiają w znanej okolicy *ktos* czy *któs*, *cos* czy *coś*?
rolny, *szkolny* czy *rólny*, *szkólny*?

2.

Jak tworzą w znanej okolicy liczbę mnogą od rzecz. *wesele* — *wesela* (wesel) czy *wiesioła* — *wiesioł*?

VI. BIBLIOGRAFJA.

1. Język polski i jego historia, z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich — opracowali *Jan Łoś*, *Jan Rozwadowski*, *Al. Brückner*, *Jan Baudouin de Courtenay*, *Tytus Benni*, *H. Ułaszyn*, *A. A. Kryński*, *M. Rowiński*, *K. Nitsch*, *St. Ptaszycki*, *A. Kleczkowski*, *J. Willer*, *M. Schorr*, *H. Ojansuu*, *St. Wędkiewicz*, *A. Gawroński*, *St. Estreicher*.

Encykl. polska. Tom II i III (Dział III. cz. 1. i 2.). W Krakowie 1915.

2. Aleksander Brückner: Walka o język. (Zamiast przedmowy. Walka z cudzoziemszczyzną. Wady naszej pisowni. Wyrazy obce i ich znaczenie. Uzupełnienia. Spis wyrazów objaśnionych). We Lwowie 1917.

TREŚĆ Nru 1. Od Redakcji. — I. Obowiązki nasze względem języka ojczystego. — II. Z archiwum języka urzędowego. — III. Roztrząsania: 1. *Pojedynczy — poszczególny*, 2. *Pełne mleko*. — 3. *Zaistnieć*. — 4. *Rozpisać wybory*. 5. *Stawiać pytania*. 6. *Ciasny czy wązki?* — IV. Pisownia polska ustalona. — V. Poszukiwania. — VI. Bibliografia. — Treść numeru.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY POPRAWNOŚCI I CZYSTOŚCI
JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCJĄ
ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

SERJA B. NR. 1—10.
(ROCZNIK 16).

W KRAKOWIE 1919.
CZCIONKAMI DRUKARNI UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.



SPIS RZECZY.

	Str.
I Artykuły:	
1. Obowiązki nasze względem jęz. ojczystego	2
2. Obszar polszczyzny	17
3. Trzeba spolszczyć Polskę	33
4. Polszczyzna na Spiszu	35
5. Giętkość języka polskiego	49
6. Co znaczy nazwa Gdańsk? przez J. Czubka	52
7. Bogactwo języka	65
8. Skrócenia wyrazów pospolitych	69
9. Język polski a styl polski	97
II. Uwagi:	
1. Z archiwum języka urzędowego	6
2. O poszanowanie języka w publikacjach urzędowych	23
3. Język w publikacjach urzędowych	37
4. Z arsenału wojennego	40
5. W sprawie słownictwa technicznego	58
6. Przyczynek do słownictwa żeglarskiego	71
7. Urzędowe uświęcanie błędów językowych przez prof. M. Seredyńskiego i J. Zborowskiego	83
8. O czystość języka przez A. A. Kryńskiego	102
9. Wojna z »nazad« przez Cz. Rokickiego	104
10. O język i styl podręczników szkolnych przez Czesława Rokickiego	115, 129, 146
11. Słuszne uwagi przez Dęb.	139
12. Błędy dziennikarskie przez S. Cywińskiego i Ant. Dob.	141, 150
13. Pisownia polska ustalona.	12
14. W sprawie słownika żeglarsstwa polskiego (odezwa)	110
III. Rozmowy umarłych:	
1. Brodziński i Prus	81
2. Majer i Karłowicz	113
IV. Roztrząsania (1—59)	8, 25, 41, 54, 75, 85, 106, 137, 152
V. Przyczynki do pochodzenia nazw miejscowości	22
VI. Pokłosie:	
1. M. Rodziewiczówny: »Barcikowscy«	43
2. St. Żeromskiego: »Wisła«	44
3. S. Askenazego: »Gdańsk a Polska«	78

	Str.
4. Z dzienników krakowskich	92
5. Wąsika: »Interpunkcja polska« przez K. Króla	124
VII. Przedruki:	
1. St. Tomkowieza »Szkoda nam polskiego języka«	44, 59
2. Fr. Morawskiego: Trzy listy	108, 126, 143
VIII. Poszukiwania	15
IX. Biblijografia	16
Korespondencja Redakcji	1, 32, 80, 112, 144, 145

Sprostowanie omyłek.

Na str. 120 w. 20 od dołu przed »jego postaci fonetycznej« opuszczono wyraz: »wyrażania«.

Tamże w. 19 od dołu zam. »jenerał« ma być »gienerał«.

Tamże w. 4 od dołu: nawias ma być przed »przeważnie«.

Na str. 121 w. 6 od dołu: zam. »regens« ma być: »rejens«.